

## WICESZEF MSZ DLA E24: UZALEŻNIAJĄC EUROPEĘ OD ROSYJSKIEGO GAZU NIEMCY DAJĄ PUTINOWI KOLEJNE NARZĘDZIE NACISKU

**"Uzależniając Europę od rosyjskiego gazu, Niemcy dają Władimirowi Putinowi narzędzie, którym będzie mógł on wpływać na rzeczywistość. Tak jak to działo się na Ukrainie czy Białorusi" - mówi Marcin Przydacz, wiceminister spraw zagranicznych, w rozmowie z serwisem Energetyka24.**

**Jakub Kajmowicz: Przyznam szczerze, że kiedy patrzę na reakcję Zachodu (szczególnie krajów zaangażowanych w Nord Stream 2) na próbę otrucia Aleksieja Nawalnego oraz masowe represje wobec demonstrantów w Rosji, to przypominają mi się słowa Przemysława Gintrowskiego, który śpiewał: „W polityce bowiem koncept ów prostaczy, że sprawa jest słuszna, niezbyt wiele znaczy”. Jaka jest Pańska ocena tej sytuacji? Czy na kanwie powyższych wydarzeń kraje UE powinny ograniczyć robienie energetycznych interesów z Moskwą?**

Marcin Przydacz, wiceminister spraw zagranicznych: „Komu brak oręża, marna jego dola. Przekonał się ongi wasz Savonarola (...)” śpiewa dalej mistrz Gintrowski... niestety słusznie. Przyznać jednak należy, że oręż do zatrzymania projektu gazociągu istnieje i jest on w rękach Europejczyków. Wymagana jest tylko decyzja, aby go użyć. Tego oczekujemy od naszych partnerów w UE. Aby w duchu odpowiedzialności za bezpieczeństwo UE i w duchu wypełniania treścią zasad, które często głoszą – projekt drugiej nitki Gazociągu Północnego ostatecznie zatrzymać. Dotychczasowe apele państw regionu o jedność w podejściu Unii Europejskiej do Rosji były w dużej mierze „głosem wołającego na puszczy”. Ostatnie kilka lat – wojna w Donbasie, aneksja Krymu, sprawa Skripalów, ingerencja w wybory w Stanach i kilku innych miejscach, czy uwięzienie Aleksieja Nawalnego po nieudanej próbie jego otrucia pokazują jednoznacznie naturę systemu politycznego w Rosji i sposób w jaki Rosja widzi relacje z Zachodem. Moglibyśmy teraz usiąść obrażeni i patrząc na tę naiwność mówić „a nie mówiłem”, ale nie o to w polityce zagranicznej chodzi.

### **A o co?**

Polsce w działaniach na arenie międzynarodowej przyświeca jeden cel - bezpieczeństwo Polski i Polaków w stabilnym otoczeniu międzynarodowym, ale także poprawa bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Realizacja projektu NS2 negatywnie oddziałuje na poczucie bezpieczeństwa energetycznego nie tylko regionu, ale całej UE. Uzależniając Europę od rosyjskiego gazu, Niemcy dają Władimirowi Putinowi narzędzie, którym będzie mógł on wpływać na rzeczywistość. Tak jak to działo się na Ukrainie czy Białorusi. Jesteśmy członkiem EU, NATO i chcemy dbać o nasze wspólne bezpieczeństwo. To w ramach tych organizacji kształtujemy i realizujemy nasze strategiczne cele. W stosunku do Rosji, Polska opowiada się za utrzymaniem pryncypialnie twardego stanowiska opartego o tzw. pięć zasad zaangażowania UE z Rosją, na które wszystkie państw członkowskie zgodziły się w

2016 r. Stanowią one ramy budowy relacji z Rosją, które precyzyjnie pokazują, co Rosja powinna zrobić, a czego nie robić, żeby wzmacniać współpracę z Unią Europejską. Nie ma żadnych powodów, aby od nich odchodzić.



**NAJNOWSZA KSIĄŻKA  
KUBY WIECHA**

**Czy Prawica może być Zielona?**

Defence 24 WYDAWNICTWO Sklep.Defence 24

Reklama

Polska nie jest przecież apriorycznie przeciwna rozwojowi relacji z jakimkolwiek z partnerów. Rosja musi jednak przestrzegać zasad gry, w tym tych podstawowych określonych międzynarodowym porządkiem prawnym. Bez tego nie może być mowy o trwałych i partnerskich stosunkach. Polski rząd nigdy nie uważał sankcji na cel sam w sobie. Okazuje się jednak, że jest to jeden z istotnych „oreży” (by odwołać się do słów utworu Gintrowskiego) jaki mamy, by na postawę Rosji wpływać. Dlatego też podczas zbliżającej się dyskusji politycznej w UE na temat reakcji na ostatnie wydarzenia w Rosji wspólnie z partnerami będziemy rozmawiać nie tylko o sankcjach, ale o całościowej polityce europejskiej wobec Moskwy.

**Część obserwatorów twierdzi, że kanclerz Angela Merkel jest tak naprawdę skrycie przeciwna Nord Stream 2, ale obawia się o stabilność koalicji z SPD i wspierając projekt robi dobrą minę do złej gry. Wierzy Pan w takie głosy?**

Nie wypada mi komentować plotek i domysłów dotyczących motywacji politycznych partnerów w Berlinie. Przypomnieć warto jednak w tym miejscu, że celebrowane z wielką pompą uruchomienie pierwszej nitki gazociągu w 2011 roku odbyło się w obecności dwóch Kanclerzy Niemiec, byłego - Gerharda Schrödera, reprezentującego w tym czasie rosyjskich inwestorów oraz urzędującej Angeli Merkel. Oboje wywodzą się z różnych rodzin politycznych, które w ponadpartyjnym porozumieniu wspierały projekt od samego początku.

Prawie 10 lat później sytuacja polityczna ma się zgoła inaczej. Rosja przez ten czas podważyła większość zasad, na których oparty jest współczesny świat – gwałciła prawo do samostanowienia narodów, wywołując konflikty zbrojne, kwestionowała międzynarodowe granice, chociażby anektując Krym, ingerowała w procesy wyborcze próbując nawet organizować przewroty, dokonywała ataków hackerskich, kryła zbrodniarzy wojennych, byliśmy także świadkami morderstw politycznych. Paradoksalnie, szereg z tych działań miało miejsce na terenie Niemiec, współinwestora i promotora projektu. Wystarczy wspomnieć jedynie o penetracji skrzynek poczty elektronicznej i serwerów Bundestagu, morderstwie obywatela Gruzji czecheńskiego pochodzenia ledwie kilkaset metrów od

Urzędu Kanclerskiego, czy najświeższy konflikt wokół ponownego użycia zakazanej międzynarodowymi umowami trucizny w celu otrucia Aleksieja Nawalnego (a że jest to próba otrucia udowodniło między innymi niemieckie laboratorium). Nikomu w Niemczech nie jest dzisiaj chyba po drodze z takim politycznym obciążeniem. Ucichła nawet słyszana od zawsze mantra o ekonomicznych podstawach tego projektu. Wręcz przeciwnie słyszymy co raz częściej niemieckich polityków argumentujących na rzecz tego projektu, choć warto także odnotować głosy krytyczne w samym Bundestagu. Niemcy sami to piwo nawarzyli, wbrew jednoznacznej opinii szeregu sojuszników w Europie i NATO.

### **Czy Pańskim zdaniem istnieje zatem realna możliwość zablokowania Nord Stream 2? Czy na tym etapie my, jako kraj, możemy jeszcze coś zrobić?**

Na tym etapie, wiemy, że zrobiliśmy wszystko, żeby uświadomić partnerom w Unii Europejskiej i w Stanach Zjednoczonych, że Nord Stream 2 nie będzie służyć celom jakie próbowali nam wmówić autorzy projektu. Ostatnie doniesienia medialne, w tym wypowiedź francuskiego ministra ds. Europejskich Clément Beaune, o której pisali państwo zresztą na swoim portalu, pokazuje, że z naszym przekazem udało nam się dotrzeć dość szeroko. Francja nigdy zresztą nie ukrywała swojego sceptycznego stosunku wobec pomysłu jeszcze większego uzależnienia Europy od rosyjskich dostaw gazu. Nigdy jednak nie występowała tak otwarcie. Po raz pierwszy od szeregu lat rozpoczęła się także w samych Niemczech rzetelna dyskusja na temat kosztów jakie ta współpraca z Rosją ze sobą niesie, nie tylko kosztów wizerunkowych, lecz także strategicznych.

Krytyka wobec dokończenia projektu rośnie po obu stronach Atlantyku – USA nałożyły przecież sankcje. Miejmy jednak świadomość, że do zakończenia drugiej nitki gazociągu zostało 100 mil, zainwestowano w niego miliardy euro i jest to priorytetowy projekt prezydenta Putina. Projekt jest czysto polityczny, ale udało się wciągnąć w jego realizację duże i bogate koncerny paliwowo-energetyczne, nie tylko niemieckie. Dlatego też musimy się nieustannie liczyć z tym, że niezależnie od otoczenia międzynarodowego – potencjalnych dalszych sankcji Kongresu USA, zamrożenia dokończenia prac ze względu na kryzys wizerunkowy związany z próbą otrucia Aleksieja Nawalnego, Rosjanie będą dążyć wszystkimi metodami do dokończenia jego budowy. Zagrożenie domknięcia drugiej nitki pozostaje nadal ogromne. Naszym zadaniem jest nie tylko zapobieganie powstania kolejnego narzędzia uzależniającego UE od rosyjskiego gazu, lecz także przygotowanie Polski na moment, gdy to może się wydarzyć. Słowo klucz to – i nie odkryję tu Ameryki, dywersyfikacja, szukanie alternatywnych źródeł dostaw, konsekwentna rozbudowa i modernizacja sektora energetycznego. Tę politykę Rząd RP realizuje konsekwentnie i również Państwa portal o tym szeroko pisze.

### **Można odnieść wrażenie, że w ostatnich latach w znaczącym stopniu oparliśmy nasze bezpieczeństwo energetyczne na relacjach z Amerykanami. Po wyborach w USA nie brak złowróżbnych komentarzy, że teraz może nam się to, przepraszam za wyrażenie, odbić czkawką. To realne ryzyko, czy tylko medialny spin?**

Po pierwsze nie jest to precyzyjne stwierdzenie – angażujemy się w wiele projektów mających na celu zapewnienie naszemu regionowi i samej Polsce stabilności energetycznej. Za najistotniejsze zasady polskiej polityki energetycznej uważa się z jednej strony dążenie do lepszego jej wykorzystania (także poprzez termomodernizację i innowacje technologiczne) jak i pełną integrację polskiej energetyki z europejską i światową, wspieranie OZE oraz utrzymanie konkurencyjności i stabilności rynku. Wyraźnie widać, że priorytetem RP jest integracja w ramach europejskiego rynku energii, który jest nam organicznie najbliższy, i którego stabilność jest dla nas strategicznie ważna.

Po drugie, polska strategia energetyczna zakłada ścisłą współpracę z wieloma partnerami, także z USA, z którymi Polska realizuje i nadal będzie realizować szereg projektów i nie sądzę, by to się miało

w jakikolwiek sposób zmienić. Nasza współpraca jest w tym wypadku postrzegana jako strategicznie ważna niezależnie od koloru i opcji politycznej tak po jednej, jak i drugiej stronie wielkiej wody.

## **Czy dla takiego kraju jak Polska sektor energii również może być narzędziem wspierającym politykę zagraniczną oraz rozwój stosunków w regionie? Innymi słowy - mamy czym grać?**

Polska ma niezwykle duży potencjał po obu stronach tego równania - klienta i dostawcy. Jesteśmy dużym rynkiem, ale jak pokazały ostatnie tygodnie także potencjalnie ważnym graczem na rynku dostaw.

Proszę mi pozwolić użyć przykładu z ostatnich dni - wielkiego blackoutu stanie Texas w USA, który pozbawił prądu setki tysięcy mieszkańców. Teksas jest jednym z tych wyjątkowych stanów w ramach amerykańskiego systemu energetycznego, który szczycił się zawsze swoistą autonomią energetyczną. Posiada bardzo zróżnicowany i rozproszony rynek dostaw energii, od tradycyjnych elektrowni węglowych, przez gazowe, aż po atom. Coraz większy udział w miksie energetycznym Teksasu zapewniają, dzięki położeniu stanu, także OZE. Z drugiej strony Teksas posiada również duży rynek odbiorców energii - prawie 30 mln obywateli, przemysł. Jest to jeden z niewielu stanów USA, które są de facto autarkią energetyczną i nie widział potrzeby ściślejszego połączenia z resztą USA. W ostatnich tygodniach ta strategia właśnie się bardzo mocno zemściła. Jak wszyscy obserwatorzy rynku energetycznego pewnie zauważyli - spadek temperatur, grubo poniżej średnich notowanych w Teksasie przez ostatnie lata, spowodował nagły wzrost poboru energii elektrycznej - wszyscy mieszkańcy stanu włączyli elektryczne piecyki. Zapotrzebowanie przerosło możliwości produkcyjne, a brak mostów energetycznych spowodował, że nie można było tej energii mówiąc kolokwialnie dostać. To nie jest wcale taki egzotyczny przykład.

## **A jak Pan ocenia sytuację u nas?**

Polska czyni właśnie wszystko, by w takiej sytuacji się nie znaleźć. W największym uproszczeniu - jesteśmy za jak najściślejszym powiązaniem siecią przesyłową i połączeniami energetycznymi. Dywersyfikacja dostaw źródeł energii i stawianie na nowoczesne technologie to konsekwentna polityka realizowana przez ostatnie kilkanaście lat - budujemy terminale LNG, kładziemy nowe rury, inwestujemy w OZE. Warto w tym miejscu zacytować byłego Komisarza ds. klimatu Miguela Cañetę, który w 2015 roku podczas otwarcia połączenia LitPolLink, które połączyło kraje bałtyckie i Szwecję z Polską oraz resztą UE powiedział, że „w Unii Europejskiej nie ma miejsce na energetyczne wyspy, a elektryczność musi móc swobodnie przekraczać granice”. Nie bez przyczyny przytaczam tutaj to połączenie. Nie dalej jak tydzień temu szwedzka telewizja opublikowała apel krajowego regulatora energetycznego Svenska kraftnät, apelującego o oszczędzanie energii elektrycznej z powodu nadchodzących mrozów. Szwedzi zostali poproszeni o (cytuję) nieodkurzanie i robienie herbaty w termosach, by ograniczyć włączanie czajników elektrycznych. Ten dramatyczny apel pokazał, że stawianie wyłącznie na jedno rozwiązanie - niezależnie jakie ono będzie, osłabia integralność i bezpieczeństwo całego systemu. Samą oszczędnością i powstrzymaniem się od picia gorącej herbaty Szwedzi sobie jednak nie poradzili. Zostali ostatecznie zmuszeni do kupienia energii z pewnego źródła, jakim okazał się system polski, oparty ciągle w dużej mierze na węglu. Podobnie Niemcy, zostali zmuszeni do „odpalenia” węglowych bloków energetycznych, bo odnawialne źródła nie obsłużyły zimowego wzrostu na energię elektryczną.

## **W węglu siła?**

Nie chodzi tutaj o wykazywanie wyższości jednego źródła nad innym. Chodzi o to, by inwestycje w nasze bezpieczeństwo energetyczne były zrównoważone i przewidywały coraz bardziej niestabilne otoczenie - polityczne jak i klimatyczne. Poczucie odpowiedzialności za klimat musi więc iść w parze z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo społeczne i gospodarcze. Dlatego ważna są interkonektywność

i dywersyfikacja w wielu tego słowa znaczeniach.

Zależy nam na tym, żeby każde państwo, także nasi wschodni i południowi sąsiedzi byli podłączeni do tej gęstej sieci przesyłowej, bo tylko dzięki temu będziemy mogli zapewnić bezpieczeństwo dostaw energii w przypadku katastrof naturalnych, czy ekstremalnych warunków pogodowych, których częstotliwość występowania będzie się tylko zwiększać. Polsce chodzi także o to, by energia nie stała się narzędziem politycznego nacisku, budowy przewag, czy wręcz ordynarnego szantażu.

Zatem tak, energia była i jest narzędziem polityki zagranicznej. W moim przekonaniu powinna być jednak elementem łączącym, wzmacniającym współpracę i więzi między państwami. Niestety nadal musimy liczyć się z tym, że będą Ci, którzy swoje zasoby traktować będą jako instrumenty dominacji i podporządkowywania sobie partnerów. Nie chcę, by brzmiało to romantycznie, czy górnolotnie, ale energia stanowi dobro, które powinno być dostępne dla wszystkich. Obowiązkiem każdego Rządu RP jest natomiast zapewnienie tej energii naszym obywatelom i takie cele stawiamy sobie w polityce zagranicznej.

**Dziękuję za rozmowę.**